Nr. 167 Kraków, sobota 23 lipca 1927

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Kto rządzi w Polsce?

Wywiad z posłem Dr. Liebermanem

Przemyski korespondent „Naprzodu" (Fem) uprosił tow. posła dra Hermana Liebermana, by wypowiedział się na temat wewnętrznej sytuacji politycznej państwa. Uwagi posła tow. Liebermana są tem cenniejsze, ileże jako referent sejmowej komisji prawniczej odgrywał w ostatnim zatargu rządu z Sejmem pierwszorzędną rolę, występując w obronie demokracji i parlamentaryzmu.

— Dlaczego rząd zamknął naprzód sesję senatu?

— Nie należy dać się wprowadzać w błąd tej okoliczności, że rząd zamknął sesję parlamentu naprzód w senacie i to w chwili, kiedy miał przystąpić do obrad nad wnioskiem o t. zw. samorozwiązalności sejmu. Obranie tej właśnie chwili było ze strony rządu manewrem taktycznym dla zmylenia opinji publicznej.

— Co było istotną przyczyną zamknięcia sesji?

— Jedynym powodem zamknięcia sesji było postawienie na porządku dziennym sejmu uchwały komisji prawniczej o uchyleniu dekretu prasowego i dekretu o rozpowszechnianiu wiadomości nieprawdziwych. Uchylenie to stanowiło dla rządu casus belli. Panowie ministrowie bojkotowali wprawdzie sejm, ale po kuluarach sejmu wciąż się snuli oficerowie umyślnie wysyłani do Sejmu, jako „przedstawiciele" rządu, którzy wyraźnie zapowiadali zamknięcie parlamentu z powodu zamiaru uchylenia przez Sejm wymienionych dekretów. **Przez cały czas kampanji, którą prowadziłem w sprawie uchylenia dekretów zgłaszał się do mnie kilkakrotnie jeden z panów oficerów, który z największą dokładnością informował się u mnie o stanie sprawy dekretów i o zamiarach komisji, jakoteż Sejmu.** Wypytywał się także o motywy postępowania naszego w komisji. Ów wyższy oficer, któremu w sprawie akcji przeciw dekretom skierowanej, dawałem na jego żądanie wyjaśnienia, za każdym razem oświadczał lojalnie, **że moje wyjaśnienia musi zameldować w drodze służbowej z urzędu i z obowiązku.** Na to zawsze mi zwracał uwagę, zapytując, czy wobec tego chcę udzielić wyjaśnień. Nie mając oczywiście żadnego powodu do ukrywania czegokolwiek, odpowiadałem szczerze na zadawane mi pytania w nadziei, że dokładne informacje przyczynią się może do rozwikłania sytuacji.

— Rząd okazywał wielkie zainteresowanie pracami Sejmu, ale nieoficjalnie?

— Na podstawie swoich doświadczeń, jako referenta komisji w sprawie dekretów, mogę powiedzieć, że rząd gorączkowo się interesował tą sprawą. Widać było, że cała jego uwaga skupia się około losów tej sprawy. Panowie oficerowie reprezentujący w kuluarach sejmowych półoficjalnie rząd oczekiwali w wielkiem naprężeniu wiadomości z godziny na godzinę. To są moje osobiste i bardzo dokładne spostrzeżenia. Rozumiem zresztą, że rząd związał los parlamentu z losem dekretów. **Kto chce oprzeć system rządzenia na bezwzględnym faszyzmie, ten musi mieć także dekrety, jakie wydał rząd we formie rozporządzenia prezydenta rzeczypospolitej dnia 10 maja br.** Od chwili wejścia w życie owych dekretów Polska przestała być państwem wolnościowem i konstytucyjnie rządzonem. Swoboda mówionego słowa, swoboda druku i wszelka swoboda krytyki zależna jest odtąd od widzimisię i upodobania władz administracyjnych. Gdyby ogłoszono owe dekrety artykuł za artykułem i wczytywano się w ich postanowienia — każdy obywatel, mający jakie takie poczucie prawa i demokracji, zdrętwiałby ze zdumienia. Na takie pomysły policyjne, jakie zawiera jeden i drugi dekret nie zdobyła się ani Austrja w okresie najdzikszej reakcji, ani też inne państwa zaborcze.

— Jak może ustosunkować się społeczeństwo do utrzymanych w mocy dekretów?

— Konkluzją wypływającą z dekretów jest nic innego, jak tylko to: płacić podatki i milczeć. Ktokolwiek bowiem by chciał, korzystając z konstytucyjnych praw obywatelskich, wypowiedzieć niezależny sąd o działalności rządu i urzędników, naraża się na najsroższe prześladowania, na ruinę materjalną (niesłychanie wysokie kary pieniężne, oprócz wysokich kar wolnościowych!) — to znaczy uniemożliwia sobie wprost wszelką egzystencję. Doskonale rozumiem, że rząd, który otacza się nieprzejrzaną tajemnicą, który sprawy publiczne i państwowe, interesujące wszystkich obywateli, uważa za przedmiot tajemniczej konspiracji — musi mieć do swojej dyspozycji takie znakomite narzędzie represji, jakiemi są rzeczone dekrety.

— Czy ostatni konflikt rządu z Sejmem posiada głębsze przyczyny?

— Manewry taktyczne, ani inspirowane głosy organów rządowych nie potrafią zamaskować tej prawdziwej istoty konfliktu między rządem a parlamentem, który zakończył się zamknięciem sesji. W ogólności sesja ta była nacechowana bardzo skupioną, intensywną i celu świadomą pracą polskiego parlamentu z jednej strony, a z drugiej strony nienawiścią, którą zapłonęły koła rządowe z tego właśnie powodu. Ta nienawiść w niektórych wypadkach przekraczała wszelkie granice. Weźmy np. sprawę zasiłków dla rodzin rezerwistów. Sprawa tak jasna i oczywista. W interesie armji samej należało te zasiłki i w tym roku wypłacać, skoro to wsparcie stało się już niejako tradycją wskrzeszonego państwa polskiego. Rząd tę sprawę zaniedbał, powołując rezerwistów, zapomniał, że należy odnowić ustawę o wypłacie zasiłków. A gdy Sejm przystąpił do uchwalenia ustawy, rząd założył swoje veto. Jaka była rozumna racja tego oporu rządu? Żadna. Wystarcza, by Sejm najsłuszniejszej choćby rzeczy zażądał, by rząd się temu sprzeciwił.

— Jaki będzie dalszy przebieg konfliktu?

— To trudno przewidzieć. Dziwna rzecz, w każdem innem państwie rządy z natury rzeczy dążą do konsolidacji wewnętrznej, do zwartości i harmonijnej współpracy wszystkich czynników życia państwowego. U nas zwłaszcza wydawałoby się to nakazem konieczności wobec rozlicznych walk i palących zagadnień, które czekają rozwiązania. Ale rząd stoi na stanowisku walki, a nie współpracy, zamiast ugruntować spokój wewnętrzny, wciąż rzuca zarzewie nerwowych i gorączkowych nastrojów; zamiast połączyć wszystkich w wysiłku, zdążającym do opanowania kryzysu i grożących niebezpieczeństw, prowadzi walkę przeciw wszystkim.

— A następstwa tej walki?

— Łatwo przewidzieć. Coraz większe zdenerwowanie ogólne, coraz większe wzburzenie i coraz większa niepewność, która ciąży na umysłach kraju i nie pozostaje bez wpływu na stosunek do nas zagranicy. Rzeczą naszej partji będzie w tych zawikłaniach wewnętrznych nie dać się porwać nastrojom i zachować niezłomnie przed oczyma cel, do którego dążymy, **a który się w żadnej sytuacji nie zmieni bez względu na to, czy rząd będzie skrycie, czy jawnie faszystowski.**

— Kiedy zbierze się Sejm i Senat?

— Jeśli nie wkroczy deus ex machina sesja wczesną jesienią się odbędzie. Konieczność tej sesji uznawaną jest jednomyślnie przez wszystkie stronnictwa. Jeśli prezydent sam jej nie zwoła, otrzyma w tym względzie żądanie Sejmu, we formie konstytucyjnie przepisanej. **Konflikt dni lipcowych powróci i znowu stanie przed wszystkimi groźny dylemat: faszyzm czy demokracja? Wolność obywatelska czy policyjne dekrety? My nie ustąpimy!**

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Tajemnice głodowego budżetu

Łódzki „Głos Polski" otrzymał list żony pewnego urzędnika, który winien wystarczyć za wszelkie inne argumenty w sprawie podwyżki uposażenia pracowników państwowych.

— Mąż mój — pisze żona urzędnika — jest urzędnikiem państwowym XI stopnia służbowego. Tacy urzędnicy stanowią

75% ogółu urzędników

Pobory jego po odtrąceniu podatku dochodowego i opłaty emerytalnej wynoszą

252 zł. 40 gr.

Miesięczny budżet domowy składa się z następujących pozycyj:

opłata szkolna za dziecko .	44'—	zł.
komorne	31'—	„
światło	7'50	„
węgiel, drzewo	7'30	„
spirytus do palenia . . .	1'05	„
dodatki do prania bielizny .	7'—	„
gazety	2'—	„
papierosy męża	5'—	„
rata za obuwie lub ubranie .	15'—	„
tramwaje męża do biura . .	3'—	„
procenty w lombardzie .	8'—	„
	130'85	zł.

Pozostaje

na życie na 30 dni

dla 3 osób 121 zł. 55 gr., czyli 4 zł. dziennie.

Radzę sobie — pisze dalej żona urzędnika — jak mogę i umiem, a całodzienne nasze pożywienie z małemi wyjątkami, składa się z następujących produktów:

1 klg. chleba . .	0'70	zł.
1 litr mleka . . .	0'50	„
pół klg. mąki . .	0'54	„
1 kg. ziemniaków .	0'25	„
ćwierć kg. słoniny .	0'95	„
ćwierć kg. cukru .	0'33	„
5 dkg. masła . . .	0'30	„
ćwierć kg. kaszy .	0'30	„
sól, pieprz, etc. .	0'07	„
	[illegible]'94	zł.

W dni, w które kupuję herbatę lub jaki drobiazg do domu, zeszyt dla dziecka, igły czy nici, pozbawiamy się masła lub słoniny.

To też żyjemy okropnie.

Mąż jedzie

do pracy o szklance herbaty

z kawałkiem chleba, suchy chleb zabiera do biura, a na obiad dostaje trochę kaszy lub zacierek na okraszonej wodzie i kilkanaście przysmażonych ziemniaków.

Przeciw p. Romockiemu

Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Państwowych nadsyła nam oświadczenie, z którego drukujemy główne ustępy.

RZĄD PRZECIW RUCHOWI ZAWODOWEMU

Pęd do rozbudowy naszego życia społecznego najlepszy teren znalazł wśród ruchu zawodowego, krępowanego wszelkiemi siłami przez rządy zaborcze. W działalności związków zawodowych coraz większe rzesze obywateli znajdowały nietylko obronę swych interesów zawodowych, ale i szkołę życia obywatelskiego.

Nic więc dziwnego, że dotychczasowe rządy w mniejszym lub większym stopniu popierały ruch zawodowy. Miało to między innemi swój wyraz w tem, że ministrowie porozumiewali się z przedstawicielami związków, zaznajamiając ich ze swemi projektami. **Od pewnego czasu świat pracowniczy zaniepokojony jest sposobem traktowania przez poszczególnych przedstawicieli rządu jego praw do wyrażania opinji o kwestjach, regulujących warunki pracy i płacy pracowników.** Prawa te dotychczas nigdy nie były podawane w wątpliwość, jako zagwarantowane w statutach związków.

Zwyczaj dotychczasowy — umożliwianie związkom przedstawiania swych opinij i poprawek do projektów ustaw i rozporządzeń, które dopiero miały być rozpatrywane i zatwierdzane przez Radę ministrów ew. ministerstwo — **należy uważać za bardzo dodatni w życiu państwowem.** Przyczynia się on bowiem bardzo do zaoszczędzenia rządom, społeczeństwu i państwu wstrząsów, które nadwątliłyby nowotworzący się organizm państwowy.

Spodziewać się należy, że czynniki rządowe skorzystają ze sposobności i wyjaśnią zaniepokojonemu ogółowi pracowników jako też i całemu społeczeństwu **swoje istotne intencje i zamiary.** Dalsze milczenie może jedynie **pogłębić i rozszerzyć rozdrażnienie.**

Kolejarze nie mogą już milczeć

UCHWAŁY KOLEJARZY W RZESZOWIE

Delegaci ZZK węzła rzeszowskiego, zebrani na konferencji w Rzeszowie dnia 20 bm. po wysłuchaniu sprawozdania członka WW uchwalają:

Kolejarze w Rzeszowie i okolicy solidaryzują się z ogólnym protestem kolejarzy i domagają się zrealizowania postulatów ekonomicznych, jak również wyjaśnień rządu.

Jednocześnie oświadczają, że solidarnie z innemi węzłami kolejowemi przystąpią do akcji.

UCHWAŁY KOLEJARZY W SZCZAKOWEJ

Dnia 15 bm. odbyło się ogólne zebranie pracowników kolejowych, członków ZZK stacji Szczakowa i okolicy. Zebranie zagaił prezes kol. Gut, sekretarzował kol. Jaromin. Porządek dzienny referował prezes Z. O. kol. **Chudzik**, który omówił szeroko obecną sytuację kolejarzy. Po wysłuchaniu referatu zgromadzeni uchwalili następującą rezolucję:

1) Pracownicy kolejowi przeszło rok przyciągają pasa i żyją w nadziei, że obecny rząd pomajowy, tzw. rząd sanacji moralnej, przyjdzie z pomocą materjalną pracownikom kolejowym, jednak obecny rząd karmi pracowników kolejowych z ust pana wicepremjera Bartla **tylko obiecankami**, na co pracownicy kolejowi milczeć nie mogą i **domagają się od miarodajnych czynników ostatecznego zrealizowania żądań postawionych przez WW ZZK**, w przeciwnym bowiem razie pracownicy kolejowi zdecydowani są stanąć w obronie swego **bytu na wezwanie ciał związkowych, nie wyłączając nawet strajku.**

2) Domagają się wprowadzenia natychmiastowo **ruchomej mnożnej.**

3) Zgromadzeni protestują przeciwko jakiemukolwiek projektowi **komercjalizacji kolei**, któryby miał krzywdzić pracowników kolejowych.

4) Zgromadzeni domagają się wydania pragmatyki służbowej, ustawy o zabezpieczeniu na starość i kasach chorych, według projektów WW ZZK.

5) Zgromadzeni wyrażają **votum zaufania ciałom związkowym i klubowi PPS** za dotychczasowe starania w obronie bytu pracowników kolejowych i wzywają ich do dalszej pracy w obronie praw pracowników kolejowych.

Obietnica podwyżki płac dla kolejarzy

PAT komunikuje: Rozważana od dłuższego czasu w łonie rządu podwyżka płac pracowników kolejowych, która z powodu trudności finansowo-gospodarczych, nie mogła być dotychczas zrealizowana, będzie na podstawie decyzji prezesa Rady ministrów, marsz. Piłsudskiego, powziętej na wniosek ministra komunikacji, wprowadzona w życie z dniem 1 września br.

* * *

Tyle komunikat urzędowy.

Sytuacja wśród mas kolejarskich, nękanych drożyzną, rozgoryczonych lekceważeniem ich postulatów — **doszła do takiego stopnia wrzenia, że grozi wybuchem.**

A tymczasem, zamiast dać im jasną i konkretną odpowiedź, **rząd odkłada znowu załatwienie sprawy poprawy bytu mas kolejarskich na długie tygodnie, przyczem**, co jest najcharakterystyczniejsze — **w komunikacie niema ani słowa o wysokości tej podwyżki.**

Tego rodzaju mglista obietnica, podobna do tylu innych, dawanych poprzednio obietnic — nie może być uznana za zadowalającą odpowiedź na wzburzenie mas!

Wobec wyraźnego podkreślenia w komunikacie, że podwyżka ta ma być udzielona na wniosek ministra komunikacji (kogo — p. Romockiego?), nie można się też obronić od myśli, **czy nie ma się tu do czynienia z manewrem taktycznym o znaczeniu politycznem, zmierzającym do uratowania p. Romockiego.**

Wiedeń w żałobie

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Wiedeń, 19 lipca.

Na cmentarzu centralnym stanie jutro sto trumien na olbrzymim katafalku. Wiedeń odda ostatnie pożegnanie zabitym. Jakiś wybuch rozpasanych żywiołów nie mógłby porwać więcej ofiar... **Ale nie, to nie żywioły szalały, to ludzie strzelali do ludzi! Te trumny**, które stoją w zwartym szeregu, **nie były potrzebne.** Oto, co najstraszniejsze w naszej żałobie...

Kogóż bowiem składamy w ziemi? **Mężczyzn w sile wieku i starców, kobiety i dzieci, dzieci, które nie znały życia i jego walk. Buntownicy?** Ach, oni nie chcieli buntu, oni demonstrowali na rzecz sprawiedliwości! **Nie mieli z sobą broni**, to byli spokojni przechodnie, których strzały policji powaliły na ziemię. Dzieje znają powstania, które pochłonęły masowe ofiary, ale tam stali z obu stron ludzie zbrojni, walka była równa i uczciwa, stawki po obu stronach były jednakie! **A tutaj był napad**, rozpętała się bestja w ludziach, którzy zapragnęli mordować!...

Nie, nie można zapomnieć, że odpowiedzialność za ten mord ponosi rząd, rząd księdza, który często ma słowa Chrystusa na ustach! Czy ksiądz Seipel uniknie odpowiedzialności? Gdy już stało **się pierwsze nieszczęście**, mógł on ograniczyć jego rozmiary. **Nie zrobił niczego.** Dlaczego nie było go na miejscu, gdzie padały hekatomby, by wpływać na ludzi, stojących pod jego rozkazami? Czy bodaj w swym manifeście zaznaczył w paru słowach, że uczynił, co było w jego mocy, by zapobiec zbrodniom policji? **Czy wyraził bodaj jedno słowo współczucia ofiarom, spoczywającym na marach?** Dla niego — są to buntownicy, którzy zasłużyli sobie na karę śmierci. Dla niego najważniejszą jest przedewszystkiem nienaruszalność autorytetu rządu, on chce być sławiony jako obrońca ładu. Nie słyszy okrzyków boleści z ust rodzin ofiar...

Bardziej jeszcze, niż w godzinach minionych, serca nasze należą do zabitych. **Ale nie możemy, nie wolno nam poprzestać tylko na żałobie.** Nie wolno nam zapomnieć, **że ta stokrotna śmierć była niepotrzebna i kto był jej sprawcą!**

JAK PRZYWRACANO „PORZĄDEK"?

Prasa socjalistyczna notuje przerażające opisy bestjalstwa policji, która do ludzi strzelała jak do zajęcy. Oto niektóre fakty:

W piątek o godzinie 10 rano przed pałacem sprawiedliwości zaczęła się paniczna ucieczka demonstrantów przed policją. Przechodnie, którzy nie mieli nic wspólnego z demonstracją i nawet o niej nie wiedzieli, usiłowali schronić się przed policją. I tak kilka dostatnio odzianych **dziewcząt** ukryło się w niszy domu przy ul. Hausenstrasse Nr. 1. Nie mogły wejść do sieni, bo brama była zamknięta, schroniły się więc w niszy. Naraz na chodnik **wpadł konny policjant, zajechał przed niszę i zaczął bestjalsko rąbać szablą dziewczęta.** Podniosły one ręce w górę i głośno błagały o litość. Nic nie pomogło. **Policjant rąbał dalej, aż zalane krwią** upadły na ziemię. Dopiero wtedy odjechał...

SALWA DO JEDNEGO CZŁOWIEKA

W ulicy Bartensteinstrasse policja strzelała do tłumu. Zaczęła się paniczna ucieczka. **Jeden z demonstrantów nie mógł nadążyć za uciekającymi.** W ulicy Stadiongasse wyskoczył więc na kupę kamieni, rozwarł bluzę, rozłożył ramiona i zawołał do nadbiegającej policji:

— **Strzelajcie, jeśli możecie!**

I rzecz wprost nie do wiary — **policja dała salwę do jednego bezbronnego człowieka.** — Zalany krwią, upadł na kamienie...

NIECH BĘDZIE STU ZABITYCH!

Radny dr. Friedjung opowiada: Bezpośrednio po salwie policji na placówkę sanitarną w ratuszu pobiegłem do komendanta policji, oficera. Twierdził on, że z ratusza strzelano do policji. Odparłem: „A czy macie rannych lub zabitych? My mamy jednego zabitego i kilku rannych. Wtedy podoficer z trzema gwiazdkami na kołnierzu, który stał tuż obok oficera, zawołał:

— **Niech ich będzie stu, tem lepiej!**

Oficer nie zganił tego podoficera.

W SZPITALACH

W szpitalach znajduje się około 650 rannych. Do szpitalów przybywają krewni i przyjaciele rannych, przyczem **dochodzi do wstrząsających scen.** Wszyscy lekarze w szpitalach i klinikach chirurgicznych **pracują bez przerwy.** Wśród rannych bardzo wielu otrzymało ciężkie rany w brzuch lub w głowę i **nie uniknie śmierci.** Między zabitymi znajduje się **kobieta w ciąży i trzech małych chłopców.** Jeden z nich siedział na plecach ojca, gdy trafił go śmiertelny strzał. **Liczba zabitych dojdzie do 150.**

Gmina wiedeńska przeznaczyła **100.000 szylingów na doraźną pomoc dla ofiar.** Wśród ogółu robotniczego przeprowadzana jest również **wielka akcja składkowa** na rzecz ofiar i ich rodzin.

UWAGI

„Pobożne" endeki boją się strefnić

W endeckim „Kurjerze Poznańskim" z dnia 20 bm. znaleźliśmy taką notatkę:

„Wycieczka studentów amerykańskich w liczbie 20 osób przybędzie dnia 21 w nocy w drodze z Niemiec do Poznania, gdzie zabawi dzień, poczem dnia 23 bm. zjawi się w Warszawie, następnego zaś dnia wieczorem uda się do Krakowa. Z Krakowa przez miejscowość graniczną Sucha Hora skieruje się do Czechosłowacji.

Kierownikiem wycieczki, organizatorem i jej opiekunem jest p. van Dis, który będąc już kilkakrotnie w Polsce, ujęty bardzo gościnnem przyjęciem szczególnie ją sobie upodobał i organizując liczne wycieczki przedewszystkiem Polskę bierze pod uwagę".

Otóż tę samą wiadomość czytaliśmy w niektórych dziennikach warszawskich w formie nieocenzurowanej przez endeków. Po wyjeździe z Krakowa — głosiły tamte pisma — **„wycieczkowicze udadzą się na zwiedzenie obozu letniego polskiej YMCA w Mszanie Dolnej**, poczem przez miejscowość graniczną Sucha Hora skierują się do Czechosłowacji".

Przed wyrazami zaś: „kierownikiem wycieczki..." opuszczono zdanie: „**Wycieczkę po Polsce oprowadza polska YMCA**".

Ażeby się nie „strefnić" wymawianiem wyrazu YMCA, klerykalne pismo endeckie zeskamotowało fakt, że YMCA polska służy, jako łącznik pomiędzy młodzieżą amerykańską i polską, czyli w swoim zakresie — ułatwia zbliżenie obu narodów.

Śmieszne to fałszerstwo i śmieszne tchórzostwo!

Co się dzieje w Polsce?

Wywiad z posłem Dr. Diamandem

Gdańska „Volksstimme" z 19 lipca podaje wywiad z tow. posłem drem Hermanem Diamandem, który chwilowo bawi w Gdańsku, na temat: Co się dzieje w Polsce?

Na pytanie, jak rozwinęły się stosunki w Polsce po majowej rewolucji z r. 1926 tow. Diamand odpowiedział: Po załamaniu się koalicji, do której należeli też socjaliści polscy, reakcja w ubiegłym roku przygotowywała się, by wyzyskać bezwzględnie uzyskaną władzę. Piłsudski, który daremnie usiłował uzyskać na parlamentarnej drodze nieograniczony wpływ na armię, korzystał z nastroju, zwróconego przeciw reakcji i z bronią w ręku zmusił reakcyjny rząd Witosa do ustąpienia. Piłsudski doznał przytem najofiarniejszego poparcia robotników. Nadzieje, które klasa robotnicza związała ze zwycięstwem Piłsudskiego, zawiodły najzupełniej. Robotnicy spodziewali się rozwiązania Sejmu, rozpisania nowych wyborów, wyboru radykalnego Sejmu i rządu, mającego zrozumienie dla żądań robotniczych. Teraz jest jasnem, że zwycięzca z majowych dni dąży do celu wręcz przeciwnego. Interesa wielkiego przemysłu i agrarjuszów decydują o polityce gospodarczej rządu Piłsudskiego, który wzamian otrzymał z tych sfer żywe poparcie w zwalczaniu Sejmu. Zarzucano Sejmowi, że jest poszarpany przez partje i stąd nieżywotny i usiłowano w ten sposób wywołać wśród ludności nastroje antiparlamentarne. Założono cały szereg dzienników, które miały za zadanie poniżać Sejm przy każdej sposobności i lżyć go. Stronnictwa sejmowe zażądały wobec tego rozwiązania Sejmu i nowych wyborów. Rząd sprzeciwił się temu żądaniu wszystkiemi siłami. Wobec tego Sejm usiłował stworzyć ustawę, dającą mu prawo samorozwiązania się. Mimo, że Sejm prawie jednogłośnie uchwalił projekt tej ustawy, mało było widoków na to, aby ustawa ta weszła w życie, gdyż senat zamierzał wprowadzić w niej ważne zmiany.

W międzyczasie zmieniły się stosunki sejmowe na lepsze. Znaczną bardzo większością uchwalono ustawę, stanowiącą ordynację dla gmin wiejskich i miejskich, dotychczas nieuporządkowanych. Dwa rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, mające moc ustaw, zniósł Sejm prawie jednogłośnie. Rozporządzenia te unicestwiały konstytucją zagwarantowane: swobodę prasy i słowa. Przygotowano dalsze uchwały Sejmu, tyczące się spraw gospodarczych, zwalczania drożyzny i podwyższenia płac pracowników państwowych, które rząd zapowiedział na 1 lipca, a przyrzeczenia nie dotrzymał.

Nastroje ludności zmieniają się, zwracają przeciw panującej dyktaturze wojskowej i nadzieje swe łączy ona z pracą Sejmu. Podczas gdy dawniej Sejmowi groziło partyjnictwo, teraz niebezpieczeństwo wynika z jego pracowitości i możności łagodzenia przeciwieństw. Można było przewidzieć, że otoczenie Piłsudskiego znacznie namiętniej zwalczać będzie parlament zdolny do pracy, aniżeli to czyniło wobec parlamentu unieruchomionego. **Nie dla błędów Sejmu pozbawiono go możności pracy, ale dla jego cnót.** Nasuwa się pytanie, czy stronnictwa sejmowe dojdą do świadomości tego faktu i czy **utrzymają nadal możność współpracy? Brakiem tego poznania oddanoby dążeniom antyparlamentarnym ogromną usługę.**

Usiłowania dyktatorskie nietylko że nie zmniejszyły ilości stronnictw w Polsce, ale przeciwnie ilość ich się wzmogła. Powstały nowe stronnictwa, torujące drogi dyktaturze pod hasłami demokratycznego radykalizmu. PPS zwalczać będzie dyktaturę z całą stanowczością, nie dając się porwać przez prowokacje do nierozważnych awantur. Prowokacyj takich nie brak. Za taką prowokację uważać należy zajście u ministra kolei, który obszedł się haniebnie z delegacją organizacyj kolejarzy.

My socjaliści polscy spodziewamy się doprowadzenia demokracji w Polsce do zwycięstwa, pewni, że ludność zrozumie, że przeciwnicy demokracji i republiki wyrządzają Polsce nieobliczalne szkody i zagrażają jej bytowi.

Wybory samorządowe

NA WOŁYNIU

Ajencja Wschodnia oblicza wyniki wyborów samorządowych na Wołyniu, na podstawie wyników wyborów z 16 miast. Okazuje się, że bezwzględną większość mandatów otrzymali żydzi, przeprowadzając łącznie przeszło 180 radnych. Najmniejszy procent mandatów otrzymali żydzi w Zdołbunowie (mniej niż 15 procent), największy w Lubomli (100 proc. mandatów). Polacy ogółem uzyskali około 70 radnych, **z czego 10 należy do PPS.** Największą cyfrę mandatów, przeszło 55 proc., zdobyli Polacy w Zdołbunowie, w jednem miasteczku Lubomli nie przeprowadzili ani jednego radnego. Ukraińcy uzyskali ogółem 45 mandatów, Rosjanie — 9, Czesi, nagół popierający listę polską, przeprowadzili w Dubnie i Zdołbunowie po jednym radnym, Niemcy w Kostopolu 1 radnego.

Nie będzie konferencji posłów

Warszawa, 21 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje ze sfer miarodajnych, konferencja posłów polskich z państw sąsiadujących z Rosją, **nie jest przewidywana.** — Wiadomości o zwołaniu takiej konferencji do Warszawy nie są zgodne z prawdą.

Salinarze w Wieliczce żądają podwyżki płac

WIELKA DEMONSTRACJA GÓRNIKÓW

We wtorek 19 bm. po ukończeniu rannej zmiany, robotnicy salinarni w Wieliczce urządzili **z przed szybu „Daniłowicza" pochód demonstracyjny przed Zamek salinarny.**

Demonstranci domagali się **odpowiedzi rządu na wniesione pismo o podwyżkę dotychczasowych głodowych płac.**

Wysłano deputację do dyrektora Bukowskiego, który tu chwilowo przebywa, z żądaniem odpowiedzi, co rząd, a względnie Dyrekcja salin, myśli o podwyżce płac robotniczych oraz o innych postulatach, które już dawno przedłożono Dyrekcji.

A kiedy tow. Tatara przedstawił demonstrującym robotnikom oporne stanowisko dyrektora Bukowskiego wobec podwyżki płac oraz innych postulatach, **robotnicy zostali tem niezmiernie wzburzeni.** Dyrektor Bukowski, który jest nader źle usposobiony do klasy pracującej w górnictwie solnem oświadczył deputacji, **że nie da żadnej podwyżki salinarzom, dopóki nie nastąpi podwyżka w górnictwie węglowem, tj. w zagłębiu krakowskiem.**

Wszelkie przekonywujące argumenty, przedstawiane przez delegatów p. dyrektorowi o nędzy robotników, **nie przekonały p. dyrektora o konieczności podwyżki płac.**

Wobec nieprzychylnego stanowiska Dyrekcji wobec żądań salinarzy, nastrój burzliwy wśród robotników uległ wzmocnieniu.

Salinarze będą zmuszeni chwycić się ostatecznych środków i przeprowadzić najostrzejszą walkę, jeżeli chcą przełamać upór Dyrekcji.

Jeżeli rząd ma tysiączne sumy na „nagrody pieniężne" dla poszczególnych urzędników salinarnych, zwłaszcza kontraktowych, to nie możemy zrozumieć, że tak trudno robotnikowi otrzymać choćby skromną podwyżkę. Tą drogą apelujemy do tow. posłów, by wglądnęli w to, jakie sumy rząd wypłacił urzędnikom w dyrekcji, oraz innym za rzekome „szczególne wyniki pracy".

Jednym dają bez trudu, a dla robotnika za uczciwą pracę nie ma pieniędzy!

KLEMENS

Na kolonji w Kobiernicach

Z inicjatywy prezesa Krakowskiej Kasy Chorych, tow. posła Żuławskiego zawiózł nas wiceprezes Kasy p. Steinberg w sobotę popołudniu swem autem na kolonję „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci" do Kobiernic.

Teraz jest wszędzie w modzie „klucz", a więc z Zarządu Kasy pojechali wedle „klucza" oprócz p. Steinberga, p. Ferek (Ch. D.), tow. Jabłoński (PPS), tow. Fischgrund (Bund) wreszcie niżej, a raczej wyżej podpisany. Mieliśmy zwiedzić kolonję, do prowadzenia której, — jako dzielnego środka leczniczego i profilaktycznego — ma się i w tym roku przyczynić finansowo tut. Kasa Chorych. Więc niech będzie „klucz", byle nim można było otworzyć... (w tym roku jeszcze niestety dla kolonji zamkniętą) kasę — Kasy Chorych.

Kolonja w Kobiernicach, prowadzona przez Zarząd „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci" z tow. Bronisławą **Bobrowską** na czele, ma już swoją ugruntowaną z lat minionych sławę wśród rodziców i wśród licznej wymizerowanej dzieciarni robotniczej Krakowa, która rok cały wzdycha do tych kilku tygodni, jakie spędzić może w tym raju wymarzonym wśród zabawy, swobody, słońca i odpoczynku.

Ale — niestety — z powodu braku środków finansowych zaledwie 200—220 dzieci można tam corocznie wysyłać. Niezmordowany a zabiegliwy skarbnik Towarzystwa tow. dr. Karol **Kropatsch** cudów waleczności dokazuje, aby zebrać potrzebne fundusze! A pieniędzy tych mało — a potrzeb tak dużo! Taka kolonja kosztuje bagatelkę: 30.000 złotych! To też członkinie Wydziału „krwawem okiem" spoglądają na kochanego Harpagona - Kropatscha, gdy na ich przymilne uśmiechy a ponętne propozycje co do zakupu różnych niezbędnych rzeczy odpowiada twardo: „Niema — nie dam — nie wystarczy do końca!"

A potrzeb tych wiele — bo wyżywić 220 dzieciaków — dać im pięć razy dziennie najeść się do syta — wszak wilka by się zjadło na świeżem powietrzu — opłacić czynsz dzierżawny, uzupełnić i zremontować inwentarz, sprawić pościel, ubrania i pokryć koszta personelu — to są nielada wydatki — jeżeli wszystko ma iść — a iść przecież musi — gładko i sprężyście! Wszak tu chodzi o **zdrowie** 220 dzieci robotniczych!

Więc jedziemy zobaczyć, jak to się tam gospodaruje w onych Kobiernicach. „Klucz" siada do auta — niektórzy bez płaszczy, z gołą główką, bo sądzą, iż „zaraz się wróci". Auto sunie dość szybko, jednakże jak na mój gust nie dość szybko. Szofer bowiem p. Steinberga wyznaje szlachetną zasadę, że: „lepiej przyjechać do nieba o 5 minut zapóźno — jak o sekundę zawcześnie!"

Więc też bez wypadku mijamy osławioną górę Mogilańską, przewielebnie świątobliwą Kalwarję, Wadowice, Andrychów, Kęty i wreszcie wpadamy na słynny most na Sole!

O moście czarodziejski! — jak Feniks z popiołów odradzasz się po każdej powodzi, z reguły dwa razy do roku! Opiewać cię kiedyś będą poeci. Genjusz inżynierski od szeregu lat buduje ten most, powódź go zrywa — on buduje znów most, powódź go zrywa — on buduje spokojnie! — o co się gniewacie? Przecież ja tego mostu nie buduję! Do niedawna budowano tu most dwutorowy, budowa trwała dłużej — woda miała dużo kłopotu ze zrywaniem go, a ludzie z... budową. Więc teraz zbudowano most jednotorowy, woda go znów szybko zerwie, ale się go prędzej odbuduje! Aby był tylko ruch w interesie! A że tam ludzie wynaleźli jakieś żelazo-betony — to głupstwo! Cóż to z drzewa nie można mostu budować? A że go woda zerwie, nie nasza to rzecz lecz Soły i... inżynierów!

A więc ten most słynny, intratny, przejeżdżamy i po kilku minutach skręcamy do wioski Kobiernice. Wioska schludna — mijamy szkołę z pięknym ogrodem, chwila — i oto z krzewów przydrożnych, w odpowiedzi na ryk automobilowej syreny — rozlega się potężny okrzyk obozujących tam wojowników kolonji kobiernickiej! Przeciągłe: Cześć! cześć! i auto wtacza się pod ganek jednopiętrowego dworku, otoczonego lasem rozłożystych sędziwych drzew.

Na wielkim gazonie wre właśnie zacięta bitwa — w piłkę ręczną. Lecz w tej chwili cała gromada opalonych, roześmianych i rozbawionych dzieciaków otacza ruchomą falą auto! Wyroiło się to całe rozigrane bractwo z różnych zakamarków parkowych. Dziki wrzask radości rozlega się na widok potężnego pudła cukierków, wydobytego z auta przez p. Steinberga*).

Uprzejme gospodynie tow. Bobrowska i p. Bergrünówna oprowadzają nas po obszernym, nieźle utrzymanym parku. Idziemy przez sad pełen dobrych drzew owocowych. Przed nami rozpadlina — jedno z drzew owocowych smętnie zwisa korzeniami nad kamienistem urwiskiem; to kochana, nieposkromiona Soła — sądząc, że sad kolonji kobiernickiej to jest... most na Sole — wyrywała systematycznie szeregi wyborowych , owocowych drzew. Dziś sadu zaledwie połowa została. Ale oto w płytkiej, ciepłej wodzie łachy Soły — pod troskliwym dozorem kierowniczki — bawi się gromada dzieciaków, kwitnie tu naturalnie budowa wielkich fortec z piasku i puszczanie okrętów!

W parku cuda rozliczne, przepyszne kryjówki do walk indjańskich, cudaczny pień, niby krasnoludek, wychyla się z pod drzewa, inny pień starego, obalonego wichurą drzewa służy do zabaw jako okręt! Obok, wśród korzeni olbrzyma misternie zbudowano zaciszną kajutę — na burcie „okrętu" napis „Bałtyk"! Tylko żagiel rozpiąć i jazda w

*) Pamiętajcie Towarzysze, że do Kobiernic bez cukierków nie wolno przyjeżdżać!

Sieją wiatr — oby nie zbierali burzy

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Paryż, 17 lipca.

Gdy Briand i Streseman rozeszli się w Genewie po nieco opryskliwej rozmowie, oficjalne agencje niemieckie i francuskie pospieszyły natychmiast z licznemi komunikatami uspakajającemi, a dzienniki demokratyczne i postępowe obu narodów wykazały maximum dobrej woli i zimnej krwi, aby tylko utrzymać się na chwalebnej „locarneńskiej" linji politycznej. Podziwiam takt, umiar i dobrą wolę wychodzącego w Paryżu dziennika niemieckiego. Podziwiam zwłaszcza wytężoną pracę wychowawczą **prasy socjalistycznej** obu narodów, która nie traci żadnej okazji, aby w swoich czytelników wszczepiać uczucia pokojowe, tępiąc bezlitośnie wszelkie przejawy własnych i obcych szowinizmów narodowych.

To wszystko jest **praca dla pokoju**, dla dobra własnych narodów i dla szczęścia całej ludzkości.

Ale jest także **inna praca**. Praca szowinizmów narodowych, praca nacjonalizmów „integralnych", praca „separatystów" wreszcie. Zajmiemy się w tej chwili — tą ostatnią.

BARON CLAUS ZORN VON BULACH...

W przyznanych Francji traktatem wersalskim prowincjach północno-wschodnich, innemi słowy w Alzacji i Lotaryngji, istnieje na ogół dosyć silny **prąd separatystyczny**. Kierownikami separatyzmu są przeważnie **księża** niemieccy, dość dużą rolę w nim odgrywa nieliczna zresztą inteligencja niemiecka, pozostała na miejscu. Osobne źródło zasilające separatyzm alzacko-lotaryński stanowi agitacja nacjonalistów niemieckich z za kordonu.

Oficjalnie wysuwają separatyści hasło samostanowienia narodów — czternasty punkt Wilsona.

— Chcemy sami decydować o swoim losie! — mówią jedni.

— Nie pytano się nas czy chcieliśmy zmieniać obywatelstwo — mówią drudzy — goręcsi.

I jednym i drugim trudno ostatecznie odmówić racji.

W żadnym jednak razie nie można przyznać racji panu baronowi Claus Zorn von Bulachowi. Pan ten — „potomek pradawnej rycerskiej rodziny alzackiej", jak sam o sobie pisze — wydaje w Strassburgu dwutygodnik p. t. „Die Wahrheit" (Prawda) i **proponuje w niej hasło oderwania się od Francji**. W jaki sposób czyni to — najlepiej zilustrują wyjątki z paru numerów wspomnianej gazety:

„Opamiętajcie się Alzatczycy i Lotaryńczycy! Honor wasz wymaga, by przestrzeń między wami a Francuzami była wolna. Czy wielkie kłamstwo, że jesteście Francuzami, jak ci z Paryża albo z południa ma trwać nadal? Czy chcecie cierpieć dłużej, by Alzacja nazywała się czysto francuskim krajem?"

„Przestańcie wreszcie całować rękę, która już lata całe chłosta was batem. Mówię wam, że Francuzi tylko dotąd są bezczelni i bezwstydni, dopóki mają do czynienia z tchórzem, który się boi bronić, albo ze słabym, który się bronić nie może..

To jest tylko skromna próbka stylu pana barona... Zwroty jak: **„chłopi — ostrzcie swoje kosy, robotnicy — gotujcie noże"! (dosłownie!)** nie należą do wyjątków.

PATRJOCI — CZY ZBRODNIARZE?

Przeczytanie paru przytoczonych wyjątków z cytowanej gazety, noszącej pod nagłówkiem napis: „oficjalny organ alzackiego bloku opozycyjnego", nie pozostawia żadnych wątpliwości. W ten sposób nie przemawiają **patrjoci**, ale — **zbrodniarze!**

Wolno jest. a nieraz trzeba. zwalczać **rząd**, wolno jest w razie wyjątkowej sytuacji walczyć z **państwem**, ale siać nienawiści do całego **narodu** — nie wolno! Baron Claus Zorn von Bulach i jego przyjaciele odgrywają haniebną rolę. Wpajają w swoich czytelników — a tych wobec znacznych stosunkowo dążności odśrodkowych w Alzacji i Lotaryngji mają niestety dosyć wielu — najdzikszą, najgłupszą, najperfidniejszą nienawiść już nie tylko do Francji ale do Francuzów. **Niczego nie budują, niczego nie tworzą, do niczego wiaść nie są zdolni, ale wszystko burzą.** A ten gmach (rusztowanie raczej), który zwiemy porozumieniem niemiecko-francuskiem, **tak jest wciąż jeszcze, niestety, kruchy...**

* * *

Że w Alzacji i Lotaryngji nagromadziło się dużo niezadowolenia **pod adresem Francji**, dużo rozczarowań i zawiedzionych nadziei, że obok tego jest tam wiele **istotnej krzywdy** — tego ani zaprzeczać, ani ukrywać nie myślę. Że jednak baron Claus Zorn von Bulach źle służy już nie Francji, ani nawet nie Niemcom ale Alzacji i Lotaryngji — to pewna. Dziki, wyuzdany szowinizm, wściekła, nie krępowana żadnem ludzkiem uczuciem nienawiść do narodu francuskiego, **to z pewnością nie jest praca dla ludu alzackiego.**

Baron Claus Zorn von Bulach i jego ludzie sieją na pograniczu francusko-niemieckiem przysłowiowy wiatr — oby nie zbierali burzy..

Wiesław Wehnout.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Życie Sacco i Vanzettiego wisi na włosku

Niewinnie skazani na śmierć robotnicy włoscy w Ameryce, Nicola **Sacco** i Bartholomeo **Vanzetti** zostali potajemnie przeprowadzeni do stanowego więzienia w Charlestown, gdzie będą trzymani do daty ich egzekucji, wyznaczonej obecnie **na 10 sierpnia**. Przewiezienie ich z więzienia Dedham odbyło się wczesnym rankiem i władze przedsięwzięły wszelkie możliwe środki ostrożności, zachowując ścisłą tajemnicę. Gubernator stanu Massachusetts, **Fuller**, odroczył ich egzekucję o miesiąc.

Zaraz po północy 3 automobile zajechały przed więzienie Dedham — wyprowadzono obu więźniów zakutych w kajdany i automobil z zasłoniętemi oknami spiesznie ruszył w drogę. **Nikt oprócz władz więziennych nie wiedział o przewiezieniu więźniów.**

W swem oświadczeniu gubernator Fuller podaje, że za potwierdzeniem rady wykonawczej **dzień** stracenia N. Sacco i B. Vanzetti **odkłada do 10 sierpnia br.** dlatego, by dać sposobność przeglądnięcia dowodów i aktów, które obejmują prawie siedm tysięcy stron pisma, jakoteż by dać czas na zbadanie około 200 świadków, co nie może być dokładnie uskutecznione przed 10 sierpnia.

Tak samo gubernator odłożył wykonanie wyroku na Celestino Maderrosa z New Bedford, który skazany został na śmierć za zamordowanie kasjera banku, a który przyznał się do popełnienia zbrodni, za którą skazani zostali Sacco i Vanzetti. Rada wykonawcza zatwierdziła postanowienie gubernatora. Tak komisja jak i gubernator przeglądają sprawę skazańców.

Sacco i Vanzetti **przystąpili do strajku głodowego.** Wolą zginąć z głodu, niż od krzesła elektrycznego.

Z DNIA

CZY TO MOŻLIWE?

Pisma warszawskie zamieszczają ostrzeżenie przed wysyłaniem listów do Rosji, gdzie listy podlegają cenzurze a adresaci narażeni są na barbarzyńskie kary. Osoby, zamieszkałe w Polsce, a utrzymujące korespondencję z krewnymi lub znajomymi, którzy pozostali w Rosji, otrzymują mianowicie w ostatnich czasach listy w których donoszą, że po zabójstwie Wojkowa otrzymanie listu z Polski, wysłanego zupełnie legalnie przez pocztę, prowadzi niejednokrotnie za sobą aresztowanie adresata. Zdarzały się wypadki wysyłania przez zamieszkałych w Polsce emigrantów rosyjskich wycinków z pism rosyjskich. Wycinki te przechodziły przez cenzurę sowiecką, która je doręczała adresatom, następnie jednak adresaci ci zostali aresztowani i rozstrzelani. Wobec tego osoby, przebywające w Rosji, błagają swych krewnych i znajomych w Polsce, aby chwilowo zaprzestali tej niebezpiecznej dla adresatów korespondencji.

---

bujną krainę fantazji! „Kapitanem" wspaniałego drednauta w tej republice dziecięcej jest miła dziewczynka o jasnych włoskach i oczkach, jak dwa bławatki!

Idziemy teraz do starego, szlacheckiego dworu, zamienionego na kwatery wakacyjne dla dzieciaków. Wszędzie panuje wzorowy porządek i niepokalana czystość. Ściany czysto bielone, lokale bez zarzutu utrzymane. Każde dziecko ma tu swoje łóżko wygodnie i czyściutko zasłane. Garderoba na poddaszu nader pomysłowo urządzona: Oto każde dziecko ma własny koszyk, względnie kuferek, to wszystko stoi szeregami na podłodze ponumerowane, klucze na gwoździach. Na ścianie groźna „czarna lista", na którą się dostają zbyt rozbrykani urwisze kolonijni.

Wchodzimy na ganek — tam po raz pierwszy poznałem cel, znaczenie, poezję i potęgę.... trójskoku! Bo oto u naszych stóp znów toczy się zacięty bój w piłkę ręczną (chłopcy ubrani w wygodne płócienne spodeńki i bluzki — dziewczęta w jednakowych czystych fartuszkach) chłopcy i dziewczęta stają do walki. Wybiega jeden z zawodników i wykonuje trzy potężne skoki w stronę przeciwnika. W tym to miejscu kapitan drużyny zamaszystym rzutem stara się swą piłkę przerzucić przez szeregi przeciwników — więc co chwila okrzyki zwycięstwa rozlegają się dokoła! Oto chłopcy pokonali przeciwniczki! Wrzask okropny. Kilku bojowników staje z radości na głowie, kilku wykonuje dziki taniec wojenny. zakończony koziołkami na trawniku — jeden w zapale drapie się z kocią iście zręcznością na grube drzewo.

Wszędzie pełno gwaru, śmiechów i wesołości! Błyszczą oczęta roześmiane, toczą się zajadłe harce i gonitwy — gwar — życie — wesołość — szczęście swobodne, beztroskie — szczęście dzieci wydziedziczonych, do których jednak w tej chwili należy — cały świat!

A to szczęście w gruncie rzeczy tak przecież niewiele kosztuje (zaledwie 90 zł. miesięcznie „od głowy")! A mimo to tyle dzieciaków zamiast hulać radośnie po kobiernickim parku — smaży się i dręczy w dusznych murach miejskich, w norach suteryn i poddaszy. czy też niewietrzonych, przepełnionych izb wilgotnych dużego miasta!

„Klucz" uznaje, że wszystko jest we wzorowym porządku — więc tow. Bobrowska kazawszy nam jednak zwiedzić przed tem kuchnię i magazyn, częstuje nas herbatką, którą przerywa znów wspaniałe stugłosowe: Cześć! cześć! Oto wmaszerowali w progi kobiernickiego dworku tow. dr. Kropatsch i tow. dr. Medyński. Tow. dr. Kropatsch ma tu bardzo licznych swoich przyjaciół, więc pstra gromadka ciśnie się do niego, a on — jak dobry wujcio — głaszcze główki z ufnością do niego wzniesione. Dzieciaki instynktownie odczuwają, kto jest ich pewnym przyjacielem...

Ale już późna godzina — więc siadamy do auta i znów żegnani gromkiem: Cześć! wyruszamy w powrotną drogę!

No — nie mogę powiedzieć, abyśmy lecieli na złamanie karku. Trzy defekta — takie serdeczne — więc wyspałem się setnie zanim dojechaliśmy do Krakowa! Wszyscy w doskonałych humorach, z wyjątkiem tego z naszych współtowarzyszy podróży, który miał o dziewiątej „robić numer" — naturalnie gazety, a dojechał do tego numeru już o wpół do dwunastej w nocy!

Zapytacie: jakie wrażenia? jakie wnioski?

Niema co dużo debatować! „Towarzystwo Przyjaciół Dzieci" musi dostać pieniądze: a) aby nie 220 lecz conajmniej 400 dzieci mogło wysłać każdego lata na kolonję, b) aby na własność zakupić piękną, odpowiednią lesistą parcelę i wybudować tam celowo obmyślany, obszerny i wygodny, budynek; c) aby kolonja była cały rok otwarta, naturalnie w zimie na mniejszą ilość dzieciaków! To są rzeczy do urzeczywistnienia — trzeba do tego ludzi dobrej woli, którzy potrafiliby zdobyć potrzebne środki.

Pamiętajcie Towarzysze, że te małe dziś dzieciaczki — to wasze dzieci, dzieci robotnicze, to nasi następcy, to nadzieja i przyszłość narodu i klasy robotniczej.

A prawda! Byłbym zapomniał! Gdyśmy chodzili po parku, do tow. Bobrowskiej podbiegł mały chłopaczek:

— Mamusiu! (tak tu zowią tow. Bobrowską) — niech mi Staś da wiaderko i łopatkę, teraz ja chcę budować twierdzę!

Tow. Bobrowska patrzy bezradnie — jakżeż tu Stasiowi odebrać wiaderko — kiedy się malec w piasku bawi tak doskonale!

Ale Towarzysze, tu niema co długo piłować! Nie pamiętacie to, jak wszyscyśmy się bawili w piasku, jak to budowaliśmy „twierdze" i „jeziora" pełne wody i tamy na rzekach i mosty lepsze jak teraz na Soli! — Więc zaraz trzeba kupić wiaderka i łopatki! **„Na wabia" składam 10 zł. na zakup wiaderek i łopatek! Kto z Was będzie następny?** Tylko bez namysłów, bo dzieci już wiaderek potrzebują! „Miałkie" składajcie w Administracji „Naprzodu" a tow. dr. Kropatsch każe piorunem zrobić stos trwałych łopat i wiader!

Niechże dzieci kobiernickie mają jak najmilsze wakacje! Życie im później niewątpliwie zaleje sadła za skórę — niechże choć młodość mają „sielską — anielską!"

Niedziela, 17 lipca 1927 r.

Przegląd prasy

O czem zapomniała „Nowa Reforma" przy wypadkach wiedeńskich. — Antypaństwowość litewskich szowinistów a „Obwiepol". — Tajemniczy projekt.

„Nowa Reforma", omawiając w artykule wstępnym wypadki wiedeńskie, pisze:

„Przedewszystkiem minister sprawiedliwości zawinił, nie przewidując, że taki sposób prowadzenia procesu, jaki zastosowano w sprawie schattendorfskiej, grozi niebezpiecznem podnieceniem umysłów. Zwyczajna rozmowa telefoniczna ministra z prokuratorem byłaby pouczyła tego ostatniego, że nie odpowiada widokom rządu taka taktyka oskarżenia publicznego, aby ono zwracało się nie tyle przeciw sprawcom, ile przeciw poszkodowanym. Przewodniczący ławy przysięgłych już w drugim dniu rozprawy — a trwała ona całych dni sześć — wybuchami śmiechu i różnemi mniej lub więcej dowcipnemi uwagami ujawniał niejednokrotnie, że dla niego wyrok jest już gotowy. Mimo to przewodniczący trybunału nie skarcił tego postępowania ani jednem słowem, a prokurator nie zastosował środków, które mu daje ustawa. Z odczytaniem werdyktu tak było śpieszno przewodniczącemu ławy, że darował sobie odczytywanie poszczególnych 27 pytań głównych i dodatkowych, lecz odrazu wypalił, że sędziowie przysięgli uniewinnili oskarżonych. — I przewodniczący trybunału znów zgubił się jakoś dziwnie, nie zawracając przewodniczącego ławy na drogę procedury, lecz przeciwnie każąc wprowadzić oskarżonych, zanim jeszcze wyrok był formalnie gotowy. Zresztą o wrażeniu, jakie wyrok i sposób jego wydania wywołał, świadczy najlepiej fakt, że sprawozdawca sądowy „Neue Freie Presse", więc organu niepodejrzanego o sprzyjanie jakiemukolwiek przewrotowi, w swoim entrefilecie do sprawozdania rozwodzi się długo i szeroko nad tem, że sala przyjęła wyrok radośnie, że nie rozległ się ani jeden głos protestu przeciw wyrokowi. „Keine, sogar die kleinste Undiszipliniertheit" nie zaszła na sali, ze zdumieniem stwierdza reporter sądowy, nie przeczuwając, że za to nazajutrz nastąpi „Undiszipliniertheit" w rozmiarach nie małych, lecz nieprzeczuwanie ogromnych".

Uwagi to zupełnie trafne, natomiast niesłuszną jest pretensja do wiedeńskiej partji socjalistycznej, iż podejmując manifestację, nie zdawała sobie sprawy, że kierownictwo tłumami wymknie się jej z rąk... Tu autor nie uwzględnił zupełnie prowokacji policyjnej, która jest w stanie obalić wszelkie rachuby... Gdyby organizatorowie jakiegoś masowego wystąpienia zawsze zgóry liczyli się z ewentualnością takiej prowokacji — nie możnaby było wkońcu urządzać nawet wielkich festynów, bo i w atmosferze zabawowej (a nie protestacyjnej przeciwko naigrawaniu się ze sprawiedliwości) — mogłyby powstać poważne rozruchy w razie nieuzasadnionej brutalności policyjnej.

Cóż dopiero, gdy oburzenie na wyrok tak stronniczy iskrami przebiega tłum, a zachowanie się policji w te iskry dmucha!

* * *

„Kurjer Wileński" wyjaśnia dlaczego Kowno systematycznie odmawia nawiązania stosunków z Polską. Mianowicie pisze:

„Nieprzejednanie Kowieńszczyzny wobec Polski tłumaczy się istnieniem litewskiego wojującego nacjonalizmu. W niezrozumiały dla Europejczyka sposób [illegible] nakazy polityki narodowej potrafiły w myślach Litwinów podporządkować sobie nakazy polityki państwowej. Litewska racja stanu, wyrażająca się w roku 1918 skapitulowała z punktu niemal bez oporu, wobec surowego, — krótkowzrocznego, zaciętego nacjonalizmu.

Szowiniści litewscy żywią paniczny lęk wobec kultury polskiej. Oto tłumaczenie zjawiska „samoblokady" od strony Wilna i Polski.

Po za murem chińskim, istniejącym na granicy polskiej, wre od [illegible] roku gorączkowa praca, zwrócona przeciwko pięćsetletnim dorobkom kultury polskiej w Kowieńszczyźnie. — Śpieszą się tam, by w ciągu kilku lat odrobić ogrom pracy dziejowej i zniszczyć doszczętnie bogaty dorobek duchowy i gospodarczy społeczeństwa polskiego nad Niemnem.

Wprawdzie ta „samoblokada", która stwarza nieznośne stosunki, zaczyna nieco słabnąć, ale podobnego przeciwstawienia chimer nacjonalistycznych — nakazom polityki państwowej — nie mógłby — wedle wileńskiego organu — zrozumieć „przeciętny Belg, Szwed czy Anglik"...

Może natomiast zrozumieć Polak, mający do czynienia z tak zwanym „Obozem Wielkiej Polski"...

Tok myśli jest tu podobny.

Dla „Obwiepolu" państwo polskie jest taką formacją, której los mniej waży, niż to, co Obwiepol uważa pod kątem widzenia nacjonalistycznym za interes jego obywateli polskich. Państwo to tylko zewnętrzna łupina, a jedynie cennem jądrem jest zawarty w niej element polski. Spierają się tam o miejsce wewnątrz tej łupiny różne ugrupowania narodowe; w ten sam sposób działa i Obwiepol: ząb za ząb spierać się będzie, choćby od tego miała trzaskać „łupina" — zupełnie tak, jak gdyby państwo było mu czemś obcem, nie wymagającem dla swojej egzystencji żadnego ustępstwa z nacjonalistycznych uroszczeń — powiemy — nie polskich, lecz obwiepolskich.

* * *

Pod tytułem „Tajemniczy projekt" pisze „Robotnik":

W głębiach kancelaryjnych ministerstwa spraw wewnętrznych przygotowywany jest w tajemnicy projekt zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Otrzymaliśmy o nim garść szczegółów; narazie ich nie ujawniamy, bo nie wiemy, czy chodzi o polecenie władz wyższych, czy też o własną twórczość bezinteresowną panów referentów.

W każdym bądź razie, gdyby projekt ów ujrzał światło dzienne, serce p. Glabińskiego uderzyłoby niewątpliwie bujną, radosną nadzieją.

Z życia robotniczego

DELEGACJA POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ NA MIĘDZYNARODOWY KONGRES ZAWODOWY W PARYŻU

Z ramienia klasowych związków zawodowych na kongres Międzynarodówki Zawodowej (t. zw. amsterdamskiej) wyjeżdżają w dniach najbliższych do Paryża towarzysze: **Alter** Wiktor (Związki żydowskie), **Baranowski** Władysław (Zw. rolny), **Bielnik** Jan (Zw. górników), **Burkot** Antoni (Zw. drukarzy), **Kluszyńska** Dorota, senatorka (Komitet Centr.), **Piechocki** Stanisław (Zw. drukarzy), **Skowron** Stanisław (Zw. kolejarzy), **Stańczyk** Jan (Zw. górników), **Szczerkowski** Antoni (Zw. włókniarzy), **Teller** Andrzej (Zw. metalowców), **Topinek** Wilhelm (Zw. metalowców), **Żuławski** Zygmunt (Kom. Centr.). Imieniem redakcji „Robotnika" towarzyszyć będzie delegacji tow. Bolesława **Kopelówna**.

—ooo—

STRAJK MALARZY I POKOSTNIKÓW

wybuchł wczoraj z powodu zerwania konferencji przez majstrów. Robotnicy malarscy z powodu wzrostu drożyzny żądali uregulowania płac, gdyż obecne płace nie wystarczały na minimalne utrzymanie rodziny, lecz napotkali na silny opór ze strony majstrów, którzy stali twardo na swem stanowisku i nie byli skłonni żądań robotniczych przychylnie załatwić. Tem samem pp. majstrowie spowodowali strajk.

Z powodu rozpoczęcia strajku, wzywa komitet strajkowy wszystkich malarzy i pokostników, aby omijali Kraków aż do odwołania.

—ooo—

WSZYSTKIM ORGANIZACJOM ZAWODOWYM W KRAKOWIE podajemy do wiadomości, że biuro Rady Zawodowej jest otwarte od godziny 9 rano do 12 w południe i od 4 do 8 wieczór. Zainteresowani powinni zgłaszać się w sprawach organizacyjnych w powyższych godzinach.

Prezydjum Rady Zawodowej.

Rok pracy

REFORMA KALENDARZOWA

Dziennik berliński „8 Uhr Abendblatt" zwraca uwagę w korespondencji z Genewy na **oryginalny projekt reformy kalendarzowej Ligi Narodów, którego autorem jest dziennikarz Jan Grzywiński z Krakowa.**

Projekt opiera się na zasadzie tak zwanego **roku pracy**, obejmującego 300 dni roboczych, podzielonych na 30 dekad. Do każdej dekady dodane są po dwa dni świąteczne, jeden w środku, a drugi na końcu, tak, że po **każdych 5 dniach pracy** przypada **jeden dzień wypoczynkowy**. Znamienną cechą projektu jest całkowita zgodność dat świątecznych z datami świąt kościelnych, oparta na stabilizacji świąt wielkanocnych.

Zmiany w ministerstwie skarbu

Warszawa, 21 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W sferach urzędowych panuje przekonanie, że dotychczasowy wiceminister skarbu **Góra** po powrocie z urlopu obejmie stanowisko prezesa jednej z izb skarbowych. Na stanowisko zaś wiceministra skarbu ma być upatrzony dotychczasowy dyrektor departamentu budżetowego w ministerstwie skarbu, **p. Grodyński**, który zatrzymałby jednocześnie kierownictwo departamentu budżetowego.

KRONIKA

Kraków, 22 lipca.

Amerykańscy murzyni w hołdzie Kościuszce

Pan **Stanisław Adamkiewicz**, alderman (radny) m. **Chicago**, złożył we środę przed południem **na sarkofagu Kościuszki w podziemiach Katedry wawelskiej wieniec przedstawicieli czarnej rasy z Chicago.** Wieniec ten ufundowany staraniem murzyńskich radnych w Chicago, pp. **Luisa Andersona** (z drugiego okręgu) i **Roberta R. Jacksona** (z trzeciego okręgu), nosi na szarfach następujący napis:

„From The Represantatives of The Colored People Of The City Of Cicago U. S. A.
To Our Hero
Thadeus Kościuszko
Founder Of Demokracy — July 20 1927".

(Od przedstawicieli czarnej rasy miasta Chicago U. S. A. — Naszemu bohaterowi Tadeuszowi Kościuszce, założycielowi demokracji, 20 lipca 1927 roku).

—ooo—

NIE BYŁO ESKORTY POLICYJNEJ DLA WICEPREMJERA. We wczorajszym numerze „Naprzodu" podaliśmy za „Robotnikiem" wiadomość, jakoby wojewoda Darowski w asyście 10 policjantów dokonał przeglądu gości w Domu zdrojowym w Krynicy, z powodu przyjazdu wicepremjera Bartla. W związku z tem otrzymujemy z Krynicy następujący telegram: „Komunikuję Redakcji, że wbrew pomieszczonej notatce znajduję się w Krynicy z żoną i dzieckiem na urlopie od niedzieli. — Z żadnym agentem do Krynicy nie wyjeżdżałem. O przyjeździe pana wicepremjera do Krynicy, ani urząd wojewódzki w Krakowie, ani ja, nie byłem powiadomiony. **Wojewoda Darowski.**

ZNIŻENIE REJESTRACYJNYCH OPŁAT ZA RADJOODBIORNIKI DO 1 ZŁ. Do niedawna rejestracyjne opłaty radjowe uiszczane przez wszystkich noworejestrujących się radjosłuchaczy w urzędach pocztowych, wynosiły dość wysoką sumę 8 zł. 30 gr., na co składały się stemplowe opłaty skarbowe w kwocie 3'30 zł. oraz 5 złotych opłat pocztowych. Ministerstwo skarbu już w maju br. doceniając znaczenie rozwoju radjofonji dla państwa, zniosło opłaty skarbowe. Obecnie ministerstwo poczt i telegrafów poszło w ślad za ministerstwem skarbu, obniżając pocztowe opłaty rejestracyjne z 5 złotych do 1 zł. Rozporządzenie ministerstwa skarbu obniżające pocztowe opłaty rejestracyjne okazało się w „Dzienniku Ustaw" z d. 15 bm. i wchodzi w życie z dniem 23 bm. Od jutra zatem każdy noworejestrujący się radjoamator — wpłaca w urzędach pocztowych tylko 1 złoty tytułem opłat rejestracyjnych. Przyczyni się to niewątpliwie do szybszego wzrostu liczby radjosłuchaczy polskich, oraz będzie jednym z ważniejszych etapów, likwidujących plagę radjopajęczarstwa.

MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI. We środę odbyło się w sali konferencyjnej magistratu zebranie prezydjum i sekcyj komitetu obywatelskiego. Po sprawozdaniu sekretarza dra Weinera z konferencji swej z komendą Strzelca w Warszawie i po przedłożeniu sprawozdań poszczególnych sekcyj z prac dotychczasowych, ułożono w ogólnych zarysach program całego obchodu, oraz preliminarz wydatków. Komitet obywatelski pragnie w tym roku ulżyć możliwie wojsku w jego świadczeniach na rzecz „Kadrówki" i co się da pokryć z datków społeczeństwa. W tym celu komisja skarbowa wysyła listy składkowe i ma niepłonną nadzieję, że tych parę tysięcy złotych, względnie potrzebne środki żywności dla wyżywienia około 1.200 do 2.000 zawodników przez 2 dni wkrótce społeczeństwo nasze, znane z ofiarności pokryje. Przewodniczącym sekcji skarbowej jest dyr. Bieżeński. — W piątek 22 bm. odbędzie się w tej samej sali o godzinie 7 dalszy ciąg posiedzenia. Na tem posiedzeniu będzie ostatecznie ustalony program „Kadrówki" i przyjęcia zjednoczonych komitetów im. Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie. We wtorek zaś 26 bm. odbędzie się w tej samej sali o godzinie 7 wieczorem zebranie całego komitetu.

GMINNY DOM NOCLEGOWY. Na wczorajszem posiedzeniu komisji gminnego domu noclegowego złożył prezydent gminy izraelickiej dr. Rafał Landau sprawozdanie z domu noclegowego krakowskiej gminy izraelickiej: w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1927 nocowało w domu tym razem 21.300 osób, w tem mężczyzn 15.218, kobiet 5.087, a dzieci 1.025. W domu tym przyjmuje się bezdomnych bez różnicy wyznania za skromną opłatą, od której najbiedniejsi są w zupełności uwolnieni. Noclegujący otrzymuje bezpłatnie kąpiele, a nadto musi poddać odzież dezynfekcji.

O sprawiedliwą odbudowę domów zniszczonych wybuchem prochowni

Dotychczasowy sposób odbudowy i naprawy domów uszkodzonych przez wybuch prochowni w Witkowicach **wywołuje ogromne rozgoryczenie i** nasuwa poważne refleksje.

Obywatele poszkodowani widzą, że jednym odbudowuje się stodoły, domy, a nawet dworskie budynki (nawet od fundamentu), odnowiono wspaniale dwór w Górce, a innym robi się drobne naprawki, że od robotników miejscowych żąda się natychmiastowej wpłaty części kosztów remontu, albo proponuje się im, by pół dnia pracowali na konto kosztów odbudowy, **że robotnikom płaci się** poniżej cennika, że zatrudnia się robotników z dalszych okolic, a wydala robotników miejscowych, z których większość również dotknięta została wybuchem; w końcu podnoszą mieszkańcy Witkowic, Górki, Zielonek, **że badanie uszkodzeń nie było gruntowne**, co jaskrawo potwierdził wypadek w Marszowcu, gdzie zwalił się mur stodoły, w której robiono oszczędnościowe naprawki, choć wymagała całkowitej odbudowy.

We czwartek udała się delegacja poszkodowanych wraz z posłem tow. drem Bobrowskim do p. wicewojewody Morawskiego, — przedstawiła swoje skargi i prosiła **o ponowne komisyjne zbadanie szkód**, żaliła się na postępowanie inżyniera Miętki, a nadto żądała **usunięcia majstra ciesielskiego Różyckiego, oraz podmajstrzych Raźnego Jana i Octa Franciszka**, którzy nie okazują potrzebnej bezstronności i bezinteresowności; faktem jest, że w pierwszym tygodniu wybudowano nową stodołę z podłogami i wyprawiono dom Franciszkowi Detowi, a Janowi Raźnemu w miejsce starej rudery, nabytej przed rokiem za 400 złotych, postawiono nowy domek i zaczęto stawiać stajnię murowaną, a drugą drewnianą.

Delegacja żądała zbadania tych spraw, usunięcia nadużyć, — a z drugiej strony naprawienia krzywd; specjalnie prosiła delegacja o **cofnięcie wypowiedzenia robotnikom miejscowym**, których prawie wszystkich (około 180) usunięto z roboty w sobotę 16 lipca.

Pan wicewojewoda Morawski zapewnił delegację, że będą życzliwie przedłożone zażalenia, że zarządzi komisyjne zbadanie szkód i że uważa za słuszne, **by w pierwszym rzędzie zatrudniano robotników miejscowych.**

Nie wątpimy, że pan wicewojewoda potrafi **poskromić rozbrykanych majsterków i usunie kumoterską metodę odbudowy!**

Bandyta z Łagiewnik pod Krakowem zamordował dwie dziewczynki siekierą

Przed kilku tygodniami **popełniono morderstwo rabunkowe we wsi Gruszkach powiatu bocheńskiego. Ofiarą mordercy padły 13-letnia Marja i 6-letnia Karolina Majtówne.** Zbrodniarz dostał się do mieszkania przez oderwanie okna podczas nieobecności Majtów, którzy w krytycznym dniu poszli na jarmark do Niepołomic, pozostawiwszy śpiące jeszcze córeczki w izbie. Podczas dobierania się bandyty zapomocą siekiery do kufrów i rozbijania tychże, obie

DZIEWCZYNKI PRZEBUDZIŁY SIĘ.

Opryszek widząc to, chcąc widać, aby go nie rozpoznały, **rzucił się na nieszczęśliwe i siekierą**

ZADAŁ DZIEWCZYNKOM ŚMIERTELNE RANY,

które spowodowały natychmiastową śmierć dwóch ofiar bandyty. Po dokonaniu tej zbrodni morderca zabrał z kufrów ubranie, buciki i palto, oraz 2000 zł., które znajdowały się w kieszeni bocznej bluzy, wiszącej na kołku w izbie sypialnej. Po dokonaniu tej kradzieży opryszek zbiegł w niewiadomym kierunku. Majtowie wróciwszy z jarmarku,

ZASTALI MIESZKANIE SWOJE SPLĄDROWANE

i dwa trupy dzieci, leżące w kałużach zaskrzepłej krwi na podłodze. Natychmiast dali znać o tym strasznym mordzie policji w Bochni, która prowadząc śledztwo ustaliła, **że sprawcą krwawego napadu na dom Majtów jest 24-letni Ludwik Błach z Łagiewnik pod Krakowem.** Błach w czasie poszukiwań za nim, ukrywał się. Dopiero **wczoraj**

UDAŁO SIĘ POLICJI PRZYTRZYMAĆ BŁACHA.

Początkowo w śledztwie zapierał się, by popełnił morderstwo, ale wzięty w ogień krzyżowy pytań na podstawie już przedtem zebranego materjału dowodowego, **przyznał się w końcu do dokonania powyższej zbrodni** i przedstawił szczegółowo przebieg morderstwa, dokonanego na bezbronnych dziewczynkach. W śledztwie wyszło również na jaw, że

BŁACH BYŁ HERSZTEM BANDY,

która razem z nim napadła na dom Majtów. Jako wspólwinnych tej zbrodni aresztowano Lamberta Maciejasza z Podlesia i Władysława Maciejasza z Dąbrowy (pow. Bochnia). W toku dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że **szajka Błacha planowała napad na pocztę w Niepołomicach.**

Błacha i Maciejaszów odstawiono do więzień sądu okr. karnego w Krakowie.

Wykrycie szulerni w Krakowie

Rewizje w kawiarniach

Od dłuższego czasu **grasowała w kawiarniach** nocnych **w Krakowie szajka szulerów**, która ogrywała swoich przygodnych partnerów, a szczególnie przejezdnych. **Szajka ta bawiła się po takiej grze przez całe noce, rzucając na wszystkie strony zarobione w oszukańczy sposób pieniądze.** Dowiedziawszy się o tem policja, przeprowadziła w szeregu lokali nocnych rewizje za karciarzami, które wydały **obfity plon. Prawie w każdej kawiarni uprawiane są hazardowe gry**, to też gdy policja wkraczała do takich lokali, powstawał popłoch, pieniądze rozrzucano po ziemi, a karty darto. Prócz tego **wykryto kilka tajnych domów gry na Kazimierzu**, gdzie wciągali pomysłowi karciarze swoje ofiary i ogrywali je. **Kilku karciarzy przytrzymano**, a po ściągnięciu z nich protokołów, odesłano je do prokuratury. Również **zrobiono doniesienia na kawiarnie, w których uprawiano zabronione gry.**

Policja wykryła także zawodowych wyzyskiwaczy karcianych, którzy grasowali na targach krakowskich, szczególnie na ul. Szerokiej, tj. na tandecie. Ogrywali oni biedną ludność, układając sprytnie karty.

Ohydne barbarzyństwo kapitana Niemca

Warszawski „Kurjer Poranny" przynosi z Gdyni pod datą 20 bm. następującą **wiadomość**: Dziś w porcie Gdyni zdarzył się oburzający wypadek. Statek pasażerski, kursujący między Gdynią i Helem „Sachsen", najechał na łódź motorową, wiozącą wycieczkę składającą się z 10-ciu nauczycielek polskich z Lubelskiego.

Statek „Sachsen" został wypożyczony do czasu ukończenia budowy statku zamówionego w stoczni gdańskiej. Statkiem tym kieruje z ramienia pewnej firmy niemieckiej ze Stralsundu kapitan, obywatel Rzeszy niemieckiej, Seeck. Jak się okazało, wyjeżdżając w kierunku Helu z pasażerami, kapitan był kompletnie pijany. Mimo, że łódź motorowa usiłowała ominąć statek, kapitan najechał umyślnie na łódź i wywrócił ją. Nauczycielki polskie zaczęły tonąć.

Załoga statku, składająca się z Polaków, chciała śpieszyć z pomocą wołającym o ratunek, lecz kapitan nie zezwolił na spuszczenie łodzi ratunkowych. Dopiero podróżni jadący statkiem, słysząc przeklinania kapitana statku, który w najbrutalniejszy sposób wymyślał na Polaków i Polskę, zmusiła go pod groźbą rewolwerów do zatrzymania statku, który pełną parą jechał dalej w kierunku Helu, pozostawiając tonące nauczycielki losowi. Po zatrzymaniu statku załoga polska pospieszyła na ratunek. Dzięki energicznej akcji zdołano nauczycielki wyratować. Niektóre straciły przytomność.

Po wydobyciu tonących z wody kapitan statku chciał jechać dalej, lecz pod groźbą zmuszono go do powrotu. Na wybrzeżu lekarze zajęli się ratowaniem ofiar wypadku. Wszystkie nauczycielki odzyskały przytomność.

Kapitana statku aresztowała policja polska, po spełnieniu formalności według przepisów międzynarodowych. Statek odjechał na Hel pod kierownictwem kapitana Polaka.

—ooo—

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W KRAKOWIE TRWA. Jak nas informują, więźniowie polityczni w więzieniu św. Michała głodują w dalszym ciągu, a więc już 8 dni. Czy właściwe władze uważają spełnienie żądań więźniów za niemożliwe i sprzeczne z regulaminem więziennym?

SAMOBÓJSTWO. Zamieszkały przy ul. Tureckiej 44, 66-letni Józef Rajczak, kapelusznik, popełnił samobójstwo przez powieszenie. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy, wywołany alkoholem, oraz nieznaki domowe. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

ARESZTOWANO Walerię Cieślik, za kradzież bielizny z mieszkania p. Heleny Godlowskiej zamieszkałej przy ul. Kanoniczej l. 6. Cieślikówna poszukiwana była przez policję za podobne kradzieże.

OFIARA WISŁY. Poniżej willi Rożnowskiego po prawym brzegu Wisły, kąpiąc się utonął jakiś mężczyzna. Mimo poszukiwań prowadzonych przez straż pełniącą służbę na Wiśle, nie zdołano odnaleźć ciała topielca. Na brzegu znaleziono jego ubranie jednak bez żadnych dokumentów, któreby stwierdziły identyczność tragicznie zmarłego mężczyzny.

PODCZAS DRZEMKI NA PLANTACH p. Henrykowi Scheidlingerowi, zam. przy ul. Czarnowiejskiej l. 5, skradziono zegarek srebrny z łańcuszkiem platynowym. Wartość skradzionych przedmiotów, oszacował p. Scheidlinger na 350 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA KATOWICKA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w piątek, wystąpi świetna primadonna koloraturowa **Ada Sari** w operze L. Delibes'a „Lakme". Wszechświatowej sławy śpiewaczka zalicza partię „Lakme" do najcelniejszych w swym repertuarze, niewątpliwie więc publiczność nasza zapełni widownię po brzegi, tembardziej, że występy znakomitej śpiewaczki dobiegają końca. Poza świetną śpiewaczką wystąpią w partjach głównych pp. Wolska-Sobańska, J. Chodakowska, H. Zdanowska, W. Stróżyńska, St. Drabik (główna partja męska), L. Reychan, J. Romanowski, A. Kopciuszewski. W akcie II tańce bajader „Terana", „Rektan" i „Persian" wykona cały zespół baletowy. Dyryguje kierownik opery p. Milan Żuna.

WARSZAWSKA „WESOŁA PIĄTKA" W „BAGATELI". Dziś, w piątek, ostatni występ znanych warszawskich artystów. Rosyjska primabalerina Helena Bekelfi, znana ze swoich występów w warszawskiej Operze, wykona szereg tańców. Karol Hanusz, piosenkarz teatrów „Qui pro quo", „Perskie oko" i „Nietoperz", przywidzi ze sobą swój najnowszy repertuar. Program urozmaica: komik teatru „Qui pro quo" Gustaw Cybulski i recytatorka Zofja Tarbowska. Przy fortepianie prof. Aleksander Piotrowski. Bilety do nabycia w kasie teatru „Bagatela" od godziny 9 rano.

TEATR „NOWOŚCI" (przy ul. Rajskiej 12). Najlepsze siły polskie i zagraniczne zostały już pozyskane na występy w wieczorach varietowo-kabaretowych w teatrze „Nowości".

—ooo—

SPORT

„WISŁA" JEDZIE DO AMERYKI. We środę nastąpiło podpisanie umowy przez Towarzystwo Sportowe „Wisła" z przedstawicielami klubów sportowych amerykańskich, na podstawie której **pierwsza drużyna footballowa „Wisły" uda się w sezonie wiosennym roku przyszłego do Ameryki** celem rozegrania szeregu meczów w największych miastach amerykańskich.

—ooo—

Z Polski

ZABITY W CZASIE ĆWICZEŃ. Podczas strzelania ćwiczebnego z karabinów na strzelnicy w Grudziądzu, zabity został kapral Karaszewski, podobno skutkiem własnej nieostrożności. Karaszewski otrzymał strzał w głowę, kula przebiła hełm i utkwiła w mózgu, powodując natychmiastową śmierć. Władze wojskowe i sądowe prowadzą dochodzenie, celem stwierdzenia okoliczności śmierci.

BÓJKA ARTYSTÓW FILMOWYCH Z GAWIEDZIĄ ULICZNĄ. W tych dniach w Łodzi zdarzyła się bójka uliczna, która wywołała w mieście prawdziwą sensację. Podczas dokonywania zdjęć filmowych na ulicy, przed pałacem Poznańskich — kręcono film „Ziemia obiecana" — gawiedź uliczna zaczęła napierać na grających aktorów i na operatora. Każdy pragnął zobaczyć się na ekranie. Wkrótce też przy grupie aktorów powstał taki ścisk, że trzeba było przerwać zdjęcia. Przy tej okazji przyszło między aktorami a publicznością najpierw do wymiany zdań, a następnie do bójki, tak, że dopiero policja musiała przywrócić porządek, broniąc aktorów przed napastującą ich gawiedzią. Kilka osób poważnie poturbowanych opatrzono na miejscu.

Z zagranicy

ZAWALENIE SIĘ MOSTU. Z Królewca donoszą: W pobliżu miejscowości Bulbrabtem koło Tylży w Prusach Wschodnich zawalił się w czasie rozbiórki most drewniany, położony na przepływającej obok rzeczce. Most ten miał wysokości 7 metrów, długości zaś 70. Przy rozbiórce pracowało 80 robotników, którzy wraz z mostem runęli do rzeki. Z pośród robotników 27 zostało ciężko poranionych, inni zaś odnieśli lżejsze obrażenia.

Przegląd gospodarczy

PRZEDŁUŻENIE KONWENCJI WĘGLOWEJ

W lokalu górnośląskiego związku górniczo hutniczego w Katowicach odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich kopalń węglowych w Polsce. Podpisano prowizoryczną umowę, która przewiduje przedłużenie ogólno - polskiej konwencji węglowej na 3 lata i dwa miesiące, a więc do 1-go października 1930 roku. Umowę podpisała także pewna część kopalń, które dotychczas pozostawały poza konwencją. Pozatem umowa ta daje reszcie kopalń, które dotychczas do konwencji nie przystąpiły, a zastrzegły sobie krótki czas do namysłu, możność natychmiastowego przystąpienia do konwencji. Przedstawiciele konwencji wyjechali do Warszawy, aby zawiadomić ministra przemysłu i handlu o wyniku rokowań.

EKSPORT TOWARÓW ŁÓDZKICH DO AUSTRALJI

W sobotę przybędzie do Łodzi dyrektor wydziału włókienniczego firmy B. Singer i Co z Sydneyu w Australji. Wielki ten koncern włókienniczy przejął generalne przedstawicielstwo Polskiego Związku Eksportowego na rynku australijskim. Przedstawiciel koncernu zwiedzi szereg większych fabryk w Łodzi i po zapoznaniu się z rozmiarem produkcji przemysłowej w Łodzi, nawiąże stosunki handlowe na produkcję łódzkich fabryk, która zostanie eksportowana do Australji i Nowej Zelandji.

ODDZIAŁ BANKU ROLNEGO W KRAKOWIE

Warszawa, 21 lipca (tel. własny „Naprzodu“). W Krakowie zostanie utworzony oddział Państwowego Banku Rolnego.

Proces gen. Żymierskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 21 lipca.

W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu zeznawał świadek

DYBCZYŃSKI.

Prokurator na podstawie dowodów skarbowych stwierdza, **że finanse świadka w czasie, kiedy miał pożyczyć pieniądze Żymierskiemu, znajdowały się w stanie opłakanym**, a posiadany majątek świadka był bardzo obdłużony. Sąd postanowił nie zaprzysięgać świadka.

Następnie przeprowadzono ekspertyzę pisma na bilecie wizytowym Żymierskiego, w którem Żymierski kwitował odbiór 10.000 złotych od Dybczyńskiego. Ekspertyzę przeprowadzono dlatego, iż **zachodziło podejrzenie, że bilet był napisany** już podczas pobytu Żymierskiego w więzieniu, a nie w lutym 1925 r., jak wskazuje wypisana data. Świadek

INŻYNIER HEMPEL

oświadcza, że, pertraktując w wydziale chemicznym ministerstwa spraw wojskowych odniósł wrażenie, iż **Sarnek chciał zrobić interes finansowy na produkcji masek**. Co do Żymierskiego, to świadek twierdzi, że Żymierski pragnął jak najprędzej zakończyć sprawę utworzenia fabryki masek gazowych. Następnie zeznaje świadek

RYDZEWSKI.

Przewodniczący zapytuje, czy Rydzewski mówił, że może służyć swoją protekcją wobec Żymierskiego. Rydzewski oświadcza: Mówiłem to dlatego, ażeby zaimponować swoim spólnikom (Serednickiemu). Do konfrontacji Rydzewskiego z Serednickim nie doszło z powodu nieobecności Serednickiego. Po tych zeznaniach sąd zarządził przerwę.

Nowy plan walki z drożyzną

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 21 lipca.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, rząd opracowuje projekt **rozporządzenia wykonawczego do dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby.**

Według tego projektu, uprawnienia przysługujące obecnie ministrowi spraw wewnętrznych **przeniesione będą na wojewodów**, z tem, że wojewodowie przelać je będą mogli na władze pierwszej instancji.

Rozporządzenie wykonawcze przewiduje wyznaczanie cen na **mąkę, pieczywo, masło, słoninę, smalec, wyroby masarskie.** Odpowiednie władze powołają **specjalne komisje**, złożone w równej ilości z przedstawicieli zainteresowanych gałęzi produkcji i spożywców. Komisje te składać się będą conajmniej z 6 osób. Zadaniem tych komisyj jest **opinjowanie o cenach wyżej wymienionych produktów.** Wojewodowie, względnie władze przez wojewodów uprawnione, po wysłuchaniu opinji tych komisyj wydadzą odpowiednie prawo odwołania się do właściwych władz nadzorczych, które wydadzą ostateczną decyzję. **Przekroczenie rozporządzenia pociąga za sobą wysoką grzywnę i areszt.**

Pogrzeb ofiar zajść wiedeńskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Wiedeń, 21 lipca.

We środę o godzinie 2 popołudniu odbył się pogrzeb 57 ofiar krwawych zajść wiedeńskich. O godzinie 1'30 rozpoczął się imponujący pochód pogrzebowy na plac przed drugą bramą cmentarza centralnego. **Cała ulica udekorowana była czarnemi chorągwiami.** Przed cmentarz zajechały liczne samochody z wieńcami. Po obu stronach głównej ulicy centralnej stało **kilka tysięcy ludzi w szpalerach. Porządek był wzorowy.** Przed drugą bramą cmentarza ustawiony był **wielki katafalk, na którym spoczęło 57 trumien.** Wzdłuż katafalku zasiadły rodziny ofiar. U stóp trumien złożono wielką ilość **kwiatów** i wieńców z czerwonemi szarfami. W uroczystości żałobnej wzięły udział rodziny poległych, zarząd partji socjalno-demokratycznej, wszyscy socjalistyczni posłowie i radni miejscy, delegaci zarządów okręgowych partji, rady fabryczne i oddziały Schutzbundu. Pomimo olbrzymiego natłoku, podczas całego pogrzebu panował najzupełniejszy spokój. O godzinie 2 orkiestra tramwajarzy wiedeńskich zaintonowała chorał, poczem chór robotniczy wykonał pienia żałobne. Mowę żałobną wygłosił radca miejski tow. **Speiser,** w zastępstwie chorego burmistrza Seitza. Tow. Speiser powiedział w swej mowie:

— W tej chwili zamiera życie w tem pięknem mieście i nasze serca też zamierają, gdy myślimy o rodzicach, którzy opłakują swe dzieci i o rodzinach, które w nieutulonym żalu stoją u tych trumien.

Imieniem miasta Wiednia tow. Speiser wyraził rodzinom ofiar głębokie współczucie. Po nim — imieniem partji socjalistycznej — przemawiał tow. **Ellenbogen.** Następnie zabrał głos jeden z komunistów, którego przemówienie miało charakter wybitnie agitacyjny i polityczny. Sekretarz Międzynarodówki socjalistycznej, tow. **Fryderyk Adler**, wystąpił stanowczo przeciw wyzyskiwaniu tej tragicznej okazji do politycznej agitacji. — W czasie przemówień słychać było **bezustanne łkanie.**

Następnie 36 trumien zostało złożonych do grobu, zaś 21 przewieziono do krematorjum, gdzie zwłoki te w myśl życzenia rodzin zostały spalone. Około godziny 4 uroczystość pogrzebowa dobiegła końca. Na grobach wzniesiony będzie wspólny pomnik z nazwiskami ofiar. Koszta pogrzebu poniosła gmina. Policja wogóle była niewidoczna, służbę bezpieczeństwa pełniła milicja gminna.

Na znak żałoby, we wszystkich fabrykach przerwano pracę od godziny 2 do 2'15. Przerwa w ruchu tramwajów i w centrali telefonicznej trwała 5 minut, koleje nie przerywały ruchu.

Bankructwo „Protekty“

Warszawa, 21 lipca (tel. własny „Naprzodu“). **Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie postanowił ogłosić upadłość firmy „Protekta“.** Komisarzem sądowym mianowany został adwokat Bronisław **Kosiński.**

TELEGRAMY

CZERWONY LUBLIN

Warszawa, 21 lipca (tel. własny „Naprzodu“). Nowowybrana Rada miejska w Lublinie dokonała wyboru zarządu miasta. Nowy zarząd przedstawia się następująco: prezydent — tow. poseł Antoni **Pączek**, I wiceprezydent tow. Adam **Mrowński**, II wiceprezydent Stefan **Choma**. Ławnicy: tow. Leontyna **Zakrzewska** i tow. Tadeusz **Kadura**, nadto jeden endek i dwóch żydów.

PO ZGONIE KRÓLA RUMUŃSKIEGO

Bukareszt, 21 lipca (PAT). **Rada Regencyjna rozpoczęła swą działalność.** Ma ona trwać aż do czasu pełnoletności następcy tronu **Michała**, syna księcia Karola. Odbyło się **posiedzenie zgromadzenia narodowego**, na którem Rada Regencyjna w osobach księcia Mikołaja, patrjarchy Mirona Cristea oraz pierwszego prezesa sądu apelacyjnego Buzdugana, złożyła przysięgę wobec króla Michała, królowej Marji, księżny matki Heleny i metropolity Pimena. Również złożyła przysięgę na wierność królowi — armja. Pogrzeb odroczony został **do niedzieli** dnia 24 bm., aby umożliwić ludności zwiedzanie i składania hołdu śmiertelnym szczątkom króla.

Związki i zgromadzenia

WALNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 6 wieczór w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 7. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie kasowe za I. półrocze. 2) Sprawozdanie z działalności zarządu grupy. 3) Wybór nowego zarządu. Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie członków.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW STOLARSKICH W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 22 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisji cennikowej; 2) wnioski. Towarzysze! Stolarze! Wzywamy Was do masowego jawienia się na zgromadzeniu, które zadecyduje o Waszych losach.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Lakme“.
Sobota: „Żydówka“.
Niedziela popołudniu: „Kuglarz“; wieczorem zaś „Carmen“.
Poniedziałek: „Cyrulik sewilski“.

KINOTEATRY

Nowości: „Jej ostatnia igraszka“ i „Dar szatana“.
Promień: „Przygoda“ (według Jacka Londona).
Sztuka: „Pokusa“.
Uciecha: „Cyganerja“ według Murgera) z Liljaną Gish.
Wanda: „Syrena cyrku“.
Warszawa: „Syn prerji“.

RADJO

Piątek 22 lipca

Kraków (422 m.). 17.30: Program dla dzieci. 18.00: transmisja z Warszawy. 19.00: Odczyt p. t. „Przegląd geograficzno-gospodarczy“ — wygłosi dr. W. Ormicki asystent Uniw. Jag. 19.30: Odczyt p. t. „Zbójnictwo w Tatrach“, część I — wygłosi p. E. Wyrobek, prof. sem. 20.00: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikat PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, — nadprogram. 16.45: Komunikat harcerski. 17.00: Audycja dla dzieci „Okrężne“ (audycja zbiorowa). 17.50: Nadprogram i komunikaty. 18.00: Koncert kameralny. 19.00: Komunikaty PAT'a. 19.15: Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.35: Odczyt p. t. „Sport wśród kobiet polskich i na szerokim świecie“ — wygłosi red. K. Muszałówna. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert wieczorny. — W przerwie biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim. 22.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty PAT'a, nadprogram.

ROZMAITOŚCI

ZAPOBIEŻENIE KATASTROFIE. W pobliżu granicy, przy stacji Chorzów, od manewrującego pociągu oderwało się 5 wagonów z drzewem i jajkami. Wagony z wzrastającą szybkością staczać się zaczęły w stronę granicy niemieckiej, grożąc katastrofą. Dzięki przytomności umysłu obsługi kolejowej, zdołano wagony zatrzymać przez rzucenie w poprzek szyn wielkich drewnianych kloców.

ARCYKSIĄŻĘ AKTOREM FILMOWYM. Członkowie rodzin zdetronizowanych dynastyj cesarskich — Habsburgów i Romanowych, różne przechodzą koleje. Dzienniki paryskie niejednokrotnie donosiły o rosyjskich „wielkich książętach“, zajmujących stanowiska szoferów, o księżniczkach, mających posady „manekinów“ w pierwszorzędnych magazynach. Co się tyczy Habsburgów, niektórzy zdołali zdobyć sobie spokojną egzystencję. Inni powędrowali „za chlebem“ do Ameryki. Między nimi arcyksiążę Leopold, syn arc. Leopolda Salwatora, został zaangażowany w Los Angelos do głośnej firmy kinematograficznej „Fox Corporation“, specjalnie do filmów wojennych, w których grać ma role oficerów austrjackich. Dyrektorem i reżyserem tej wytwórni filmowej jest znany w Wiedniu artysta, Eryk Stroheim, b. oficer austrjacki. Zrazu b. arcyksiężę pragnął powiększyć grono artystów „Universal Studio“; wobec tego jednak, że jest śród nich kilku b. wielkich książąt rosyjskich, dyrekcja nie zaangażowała go, w obawie nieporozumień, jakie mogłyby powstać między „dostojnymi“ aktorami.

FAŁSZERZ ASPIRYNY. W Bytomiu aresztowano kupca H. Pollacka pod zarzutem fałszowania środków leczniczych, mianowicie aspiryny, którą następnie w opakowaniu podobnem do prawdziwego dostarczał do Polski i krajów bałkańskich. Opakowanie drukowane było w Gliwicach na zlecenie Pollacka. Aresztowanie nastąpiło na skutek doniesienia poszkodowanej firmy Leverkuson, która stwierdziła liczne fałszerstwa tych wyrobów. Oprócz tego wpłynęły liczne doniesienia na Pollacka z Warszawy, Lwowa i Krakowa od firm, które poniosły szkodę z powodu otrzymywania od niego fałszywych środków leczniczych.

NIEZWYKŁA DEDYKACJA. Znany historyk włoski, Salvemini, zmuszony emigrować z ojczyzny i pozbawiony prawa obywatelstwa w rodzinnym kraju przesłał Mussoliniemu amerykańskie wydanie swojego dzieła pt.: „Faszyzm i jego przestępstwa“, z dedykacją: „Mussoliniemu, memu głównemu współpracownikowi“. Otrzymawszy ten upominek Mussolini rozkazał przesłać do wszystkich biur pocztowych we Włoszech cyrkularz z drobiazgowym opisem książki, tak, aby żaden egzemplarz nie uszedł konfiskacie, a to pod groźbą najsurowszej kary.

JAK STANY ZJEDNOCZONE ROBIĄ „POKÓJ“ W AMERYCE ŚRODKOWEJ. Pomiędzy strzelcami morskimi Stanów Zjednoczonych i Nikaraguańczykami, pozostającymi pod dowództwem liberała Sandino, wywiązała się walka, podczas której zginęła znaczna liczba Nikaraguańczyków. Sekretarz stanu Kellog oświadcza, że zwolennicy Sandino są wyjęci z pod prawa i dodaje, że wzmiankowana walka przyczyniła się do przywrócenia pokoju w Nikaragui.

BUNT WIĘŹNIÓW W AMERYCE. Władze więzienne stanu Michigan w mieście Marquette stłumiły z bronią w ręku spisek, mający na celu uwolnienie więźniów. Na czele spisku stali Jan Podolski, odsiadujący dożywotnie więzienie za morderstwo i Jan Siepracki, skazany na dziewięć lat więzienia za kradzież samochodów. Podolski i Siepracki wyłamali się ze swych cel i zajęci byli otwieraniem innych cel, kiedy straż więzienna ich przyłapała. Wynikła walka, w której po obu stronach byli lżej i ciężej ranni.

SAMOLOT - RAKIETA. Donoszą z Worcester w stanie Massachussets, że znakomity fizyk Robert Goddard w laboratorjum swojem Clark University dokonuje prób z przyrządem, który częściowo jest samolotem, a częściowo rakietą („skyrocket“). Przyrząd ten ma być stosowany jako środek komunikacji między Ameryką a Europą, szybkość zaś jego ma przewyższać wielokrotnie szybkość samolotów. Prof. Goddard potwierdził wobec przedstawicieli prasy, że czyni odpowiednie doświadczenia, odmówił jednak udzielenia bliższych szczegółów, oświadczając, że udzieli ich dopiero wówczas, gdy osiągnie już konkretne wyniki. Prof. Goddard pracuje nad swym wynalazkiem od kilku lat.

PRZEMYSŁ RADJOWY W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Postęp w udoskonalaniu aparatu radjowego stworzył w Stanach Zjedn. przemysł, który pod względem rozmiarów i wielostronności zaczyna brać górę nawet nad przemysłem automobilowym. **Na każde 14 lub 15 osób w kraju znajduje się aparat radjowy.**

W roku 1922, który uważać należy za pierwszy gorączkowy rok radjowy, ulokowanych było w amerykańskim przemyśle radjowym dopiero 60 miljonów dol. Od tego czasu, aż do roku 1927 na radjo, ze wszystkiem, co do niego należy, wydano w samych Stanach Zjednoczonych **1.500.000.000 dolarów.**

POŻAR DRUKARNI „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“. SPÓR POMIĘDZY KATOLIKAMI. „Wychodźca“ organ Polskiego towarzystwa emigracyjnego donosi: Z New Britain, (w Stanie Connecticut) piszą: Budynek, w którym się mieściła drukarnia tygodnika „Przewodnika Katolickiego“, wydawanego przez proboszcza ks. Bójnowskiego, stał się pastwą płomieni. Szkoda wynosi przeszło 15.000 dolarów. Władze amerykańskie są pod wrażeniem, że pożar, który w trzy godziny później wybuchł w zabudowaniu w Sierocińcu Polskim, niedaleko drukarni, został podłożony.

„Przewodnik Katolicki“ krytykował ostatnio nową frakcję w parafji tamtejszej, która zakupiła grunt pod kościół polski, chociaż biskup J. I. Nilan nie udzielił pozwolenia na zorganizowanie nowej parafji w New Britain.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1927 r.

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do Krakowa
[illegible]	P 0·55 4·15 6·55 9·25 14·25 19·10 21·—	[illegible]	3·17 7·30 10·16 12·26 17·48 22·16 0·01	[illegible]	— [illegible] ·050	[illegible]	7·09 9·17 11·44 15·07 19·45 23·58 —	[illegible]	P 4·12 8·08 11·20 16 — 18·48 P 23·— —	[illegible]	P 11·25 19·30 P 23·20 — — P 6·45 —	[illegible]	P 12·45 22·50 P 22·05 5·30 — P 7·35 —	P 1·25 8·42 10·32 15·16 18·55 22·55 Z Bielska 7·20
[illegible]	SP* 0·15 SP- 0·25 6·45 7·55 10·10 13·30 14·15 17·35 19·20 20·— 20·10 22·05 [illegible] SP-23·55	[illegible]	1·06 1·09 7·43 8·56 11·09 14·39 14·59 18·49 20·25 20·44 21·14 [illegible] P 23·25 0·46	[illegible]	2·50 2·50 8·58 — 12·26 10·08 16·08 19·20 P 21·45 21·45 22·30 P 0·23 P 0·23 2·50	[illegible]	— — — — 22·10 — — — 4·39 4·39 7·28 7·28 — —	[illegible]	P 8·35 — — 18·24 — P 21·13 P 21·13 — 5·35 — 9·05 — P 7·57 P 7·57	[illegible]	7·21 — — 16·30 — — 20·25 — 4·40 — — — 6·38 7·21	[illegible]	— — 17·50 17·50 — 2·25 2·25 — 5·50 — 5·50 11·50 — —	SP- 2·12 P 5·53 P 6·08 7·57 [illegible] P 22·— 23·10
[illegible]	P 1·50 [illegible] P 6·35 7·40 11·10 11·50 P 12·42 15·35 19·50 20·35 [illegible] 23·20	Tarnowa	P 3·02 P 4·12 P 7·49 9·39 13·10 [illegible] P 13·49 17·32 21·55 22·21 0·28 1·28	[illegible]	7·18 — 14·09 14·09 20·25 — 20·25 — [illegible] — — 7·18	[illegible]	P 4·34 — 9·12 11·39 15·35 — 15·11 [illegible] — [illegible] — 3·42	Lwowa	P 8·— — P 12·40 16·50 [illegible]	Krynicy	8·40 [illegible] 19·38 [illegible]	[illegible]	— — 13·35 — [illegible] — — [illegible]	P 0·35 [illegible] SP- 23·45

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Odjazd	Przyjazd	Przyjazd do Krakowa
Suchej Rabki Zakopanego Nowego Sącza	P 2·35 SP* 8·05 8·50 13·30 19·05 23·35	[illegible]	P 7·25 P 12·40 15·25 20·10 — [illegible]	[illegible]	§ 5·48 § 11·04 13·11 17·49 23·43 3·59	[illegible]	[illegible]	[illegible]	— — [illegible]	z Płaszowa 8·26 z Krakowa 13·58	[illegible] 16·10	5·25 6·45 13·55 19·30 SP* 22·30 SP- 23·55

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do [illegible]	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd [illegible]	Godz.	Przyjazd do Krakowa
Słotwiny tylko do Bochni	§ 13·15 * 16·20 19·20	(z Grzegórzek) Kocmyrzowa	7·50 13·20 18·10 [illegible]	[illegible]	[illegible]	9·10 13·45 20·20	[illegible]	[illegible]	[illegible]

P pospieszny, SP* od 15 V. do 31 V. 1927 r. i od 10 IX. do 14 V. 1928 r., SP- od 1 VI. do 15 IX.
§ tylko w soboty. * w dniach roboczych do Słotwiny. S sezonowy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.